



# OFIARNOŚĆ DLA OJCZYZNY.

Zaczynamy coraz powszechniej dawać ofiary na potrzeby ojczyzny. Już nie tylko duże miasta, ale miasteczka i wioski nawet cząsteczkę swego mienia składają w ofierze Państwu Polskiemu... Najbardziej powinnaby zaciekawiać obywatelska ofiarność ludu wiejskiego, bo wyrażając się ogólnie, wieś nasza dopiero teraz przywyka do całkiem nowego dla siebie obowiązku obywatelskiego dla dobra Polski.

Lud wiejski do niedawna jeszcze nie przewidywał, że Polska tak prędko i tak nagle stanie się zupełnie wolna i niepodległa. Dawniej i nie mógł i nie chciał czynnie dopomagać Polsce, która istotnie bardzo długo była mu raczej macochą, aniżeli matką. Nawet przeważnie lękał się jej wyzwolenia, bo mniemał, że i nadal nie zatroszczyłaby się o polepszenie jego doli. A gdy teraz nadspodziewanie boska sprawiedliwość wyzwoliła Polskę, lud zatrwożył się o siebie i przede wszystkim radby sobie zapewnić w nowym państwie stanowisko mocne, decydujące i niezależne, a dopiero potem wzięść udział w organizowaniu Państwa i utrwaleniu jego potęgi.

Nie można ludowi polskiemu odmówić dużej racji. Inne stany zgoła nie pomyślały, lub zamalo, o słusznym potrzebach ludu wiejskiego. Zatem on sam zaopiekował się sobą. Uczynił to,

być może, chwilami i miejscami zanadto rubasznie, za czerwono nawet, — ale, wnioskując z jego charakteru, należy chyba trafnie przewidywać, że nie dopuści się niesprawiedliwości, owszem, stanie się dobrym dzieckiem nowej Polski i jej los pomyślny, chwalebny, swoim trudem i ofiarą utrwali mocno na wieki wieków!.

Jednak, bądźco bądź, lud swoim zwyczajem do tej roboty obywatelskiej zabiera się zbyt powolnie, ociężale, ostrożnie, a nawet jak gdyby nieufnie, podejrzliwie... Lecz zważywszy to, że lud zwykle w każdej zbiorowej pracy nie lubi działać gorączkowo, spieszenie. a tymbardziej teraz, kiedy w nowych całkiem znalazł się warunkach, lęka się tego wszystkiego, czego jeszcze nie zna, nie rozumie i do czego sam dotychczas prawie nie przykładą swej ręki, — zważywszy to, nie można, doprawdy, brać mu za złe wielkiej nieskwapliwości jego do nowej roboty obywatelskiej...

Ale to rzecz najzupełniej pewna, że jego ociągliwość nie wynika ze złej woli! Bynajmniej. Lud polski nie jest i nie chce być wrogiem Polski, tylko lęka się o siebie, by nie stała się jemu nowa krzywda w nowej Polsce, a sam sobie jeszcze nie ufa i nadto niedowierza dostatecznie nowym swoim doradcom, opiekunom i pomocnikom... Otóż w takiej chwili początko-

KS. J. WŁADZIŃSKI.

## ROK 1863.

„Umrzemy z bronią w rękę,  
niosąc ludowi wolność i prawo do  
obrabiania przezeń ziemi”  
słowa Padlewskiego.

Pożar powstania ogarnia coraz szersze terytory, przedostaje się do Inflant, Ukrainy, i echa dochodzą do brzegów Wołgi i Bajkału. Na Rusi młodzież nasza, ogłaszając złotą kartę wolności, pada sama z ręki chłopstwa, dla którego krew swą przelewała.

W połowie 63 r. organizacja narodowa doszła do największej doskonałości. Rząd narodowy funkcjonował sprawnie, podzielany na pojedyncze wydziały, na czele których stanęły jednostki, jak. W. Czartryński, K. Ruppercht i inni, chlubnie w historii naszej zapisani. Opodatковано się stosownie do posiadanych dochodów. Wypuszczoną wewnętrzną pożyczką wielomilionową, pod broń 50 tys. ludzi. Liczne pisma, jak „Ruch”, „Naprzód”, „Strażnica”, „Dziennik Narodowy” i inne wydawane przez duchowieństwo,

jak „Dzwon duchowny”, „Głos kapłana”, szerzą ideę niepodległości Polski, budzą ospały i do udziału w świętej sprawie pozyskania wolności zachęcają.

Były to czasy, kiedy sumienia ludzkie nie były uspione doszczętnie. Można było łatwiej nieco niż dziś, do tych sumień przemówić, każda rzucona iskra płomiennym wybuchała ogniem i zapalała serca. Były to czasy, kiedy rządy milczały, ale sumienia ludzkie, sumienia narodów głośno się odzywały, gdy chodziło o prawdę i sprawiedliwość.

W imię dobra narodu, w imię szczęścia Ojczyzny można było łatwo wtedy zaapelować do serc ludzkich. Były to czasy, gdy rodzili się bohaterowie, którzy z nizin, z upadków swych powstawszy, wzbijali się na szczyty cnoty obywatelskiej i zaślugi.

Zdarzało się, że do grona powstańców zapisywali się często ludzie o niskim poziomie umysłowym, lub moralnym, ludzie niekiedy nawet zaniedbani, upadli.

Ale święte hasło walki za ojczyznę dziwną, moc posiadało, uzdrawiającą te chore dusze. Słowo ojczyzna ma bowiem w sobie taką siłę z nieba, wymieniła duszę i daje jej często łaskę zmartwychwstania.

Tak było w powstaniu 63 r.

wania, jak gdyby dopiero terminowania ludu w nowej robocie obywatelskiej, trzeba, by wszyscy prawdziwi przyjaciele jego okazali mu szczerą życzliwość, przychylność i wielką wyrozumiałość, a nawet poszanowanie dla jego lęku i dla jego uwag obywatelskich...

Lud polski niewątpliwie odznacza się pięknymi zaletami: jest religijny i szczerze ofiarny dla wszelkich potrzeb religijnych, z czasem stanie się tak ofiarnym i dla ojczyzny; — jest też przezorny, oszczędny, do ziemi przywiązany, ducha ma pogodnego, ufnie i niemal radośnie patrzy w przyszłość; co świadczy o młodzieńczości i czerstwości jego sił życiowych, a przytem dość chętnie przejmuje się światłem i dobremi radami. To są zalety wysokiej wartości; przy takich zaletach lud z pewnością potrafi stworzyć Polskę potężną i szczęśliwą, ale... trzeba go życzliwie, mądrze, wciągnąć do współpracy obywatelskiej... Zatem nigdy nie godzi się drażnić ludu nieufnością, owszem, trzeba uszanować jego najslusniejsze wymagania! A gdy dostrzeże szczerą ku sobie życzliwość, przyjaźń w tych, którzy najczęściej z nim się stykają, tem chętniej i pilniej imie się pracy obywatelskiej. Jeżeli zaś, zamiast tego, zechce kto przeszkadzać mu, lub okazywać nieufność, — on zatnie się uparcie, ręce opuści i wówczas dopiero wrogowie Polski sami, bez żadnej przeszkody, w myśl starego przysłowia: „gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta”, wywołają burzę domową na zgubę narodu.

Takie uwagi umysł mój wysnuł, zagłębiwszy się w duszę ludu obecnie, kiedy już przy-

szedł czas, że trzeba, by i lud wiejski pospieszył z ofiarkami na potrzeby nowej Polski. Owszem, już teraz lud zdaje sobie sprawę, że Polska jest właściwą ojczyzną jego, a nie Rosja, Austria lub Prusy, — że *obowiązany moralnie* wszelkie jej potrzeby ofiarami swemi zaspokajać, ale: albo jeszcze ociąga się, odkłada danie ofiary na potem, albo daje, lecz maluczko, cokolwiek tylko, nie ze skąpstwa, ale waha się, jest niepewny, bo nie wie dokładnie, *na co i jak* użytkowamą będzie jego ofiarka; albo daje hojnie, ale przytem pozwala sobie zdanie swoje wyrazić, a zdanie jego godne powszechnej uwagi, bo to zdanie jakgdyby nowego, a przynajmniej świeżego obywatela polskiego i *najliczniejszego!* Takich obywateli dziś nowa Polska posiadała *kilkanaście milionów!*.

Z ich zdaniem Polska liczyć się powinna!.

W tej chwili parę zdań ludu, powiedzianych podczas zbiórki na potrzeby żołnierza polskiego, warto poznać bliżej.

Niedawno Najdostojniejszy ks. Biskup Lubelski ogłosił odezwę do duchowienstwa parafjalnego, prosząc, by księży z ambon i w inny sposób zachęcili lud do ofiarowania bielizny dla żołnierzy polskich, którzy dziś bronią ojczyzny, dotkliwy brak czują szczególnie właśnie bielizny. Zgodnie z tą odezwą lud jak gdyby po raz pierwszy publicznie, razem, złożył ofiarę obywatelską...

Wyrażając się ogólnie z racji tej zbiórki trzeba rzec, że lud wiejski przeciętnie *bardzo powściągliwie* dawał, a nawet bardzo wielu z ludu, *nie nie dawał!*.

Przed powstańcami, którzy z ludzi do niedawna małych, nieznanych, na polu walk przedzierzali się w mężów nieustraszonych, przejętych ważnością zadania swego, uciekają w popłochu uzbrajane od stóp do głów roty i pułki nieprzyjacielskie, porzucają broń swą.

Każda utarczka, w której kilkunastu, kilkudziesięciu powstańców bije się z przeważającą zazwyczaj nawałą moskiewską, to jałby oddzielna epopeja, która dałaby chlubne świadectwo dla oręża polskiego.

Mimo jednak tych nadludzkich wysiłków Polska nie mogła długo opierać się Moskwie.

Do kraju naszego płynęła wciąż nieprzebrana lawina coraz świeżych bataljonów rosyjskich. Nastawała ostra zima, dająca się dotkliwie we znaki powstańcom źle odzianym, licho odżywianym, kryjących się po lasach.

Wstawiennictwo mocarstw haniebnie nas zawodziło, lud nie wspierał. Siły powstańcze wciąż topniały wśród zaciętych walk.

Mierosławski był za granicą, gdzie szukał po pierwszych niepowodzeniach schronienia, Langiewicz dał się wziąć do niewoli. Dzielny Frankowski i wielu innych rozstrzelani. Jedni z przywódców, jak Lelewel, Narbut, Suzin zginęli na polu chwały, drudzy, jak Kalinowski, Padlewski,

Sierakowski, Traugut, ks. Mackiewicz, ks. Brzóska Jeziorański — filary powstania styczniowego dali głowę na rusztowaniu. — Batorz, Tujałowice rozpoczynają szereg kłesk dla powstańców.

Wraz z uwięzieniem Trauguta, ostatniego dyktatora, którego imię błyszczy niezwykłym blaskiem wśród wielu innych bohaterów 63 r., powstanie chyliło się do upadku.

Walczone jeszcze w wielu miejscowościach Polski, Litwy i Rusi, ale powstańcze oddziały marły z głodu i chłodu. Wreszcie odczuwać się dawał brak broni, o którą, jak mówiono wówczas, trędniej było niż o ludzi.

Trzy rozbiorowe mocarstwa miały i nadal trzymać nas w żelaznych swych kleszczach ucisku i gwałtów. Bismark tryumfował, iż na gruzach Polski, do rozgrabienia której wciąż namawiał cara, utwierdzać mógł wszechwładztwo Niemiec. A Rosja nie dojrzała do zrozumienia tej prawdy, że Polska w niewoli, to niemoc Rosji, która wcześniej czy później wydana będzie na pastwę zalewu germańskiego.

Za huntu przeciw carowi mieliśmy dotkliwą, niebyswała ponieść karę. A przedmiotem zemsty moskiewskiej miała się stać najpierw Litwa, gdzie zastosowane były wszystkie najbezpieczniejsze środki, zmierzające do zrujnowania i wyniszczenia w niej żywiołu polskiego. Ci, co ocalili od szubienicy lub Sybiru, doprowadzeni byli do nędzy.

Jedni nie dawali z pobudek partyjnych. Takich jest sporo. Ci jeszcze posłuch dla swej partji przekładają nad *potrzebę ojczyzny*. Dla nich istnienie partji ważniejsze, aniżeli *był* ojczyzny. „Niech ginie ojczyzna, byle moja partja istniała”!.. Mamy tu do czynienia raczej z uporem złośliwym, aniżeli z wyrozumowanym przekonaniem... Taki stan jest chwilowy, przejściowy. Minie z czasem!

Inni nie dawali wcale, lub bardzo mało tylko dlatego, że żołnierz podczas wyborów w Zadębju (gmina bychawska) strzelił do tłumu i zabił dwie osoby. Lud ma wielki żal do tego żołnierza i bardzo słusznie. Ciężko, poprostu okropnie skrzywdził ów żołnierz rodziny osób zabitych. Dwie osoby padły niewinnie. A lud, tą straszną krzywdą oburzony, niejako czuje żal do wszystkich żołnierzy polskich. „Nie krzywdy, ale obrony spodziewaliśmy się *od swego wojaka*”... Tak mówił niejeden. I w tym głosie dość często dostrzegamy raczej żal serdeczny, aniżeli rozważę rozum obywatelskiego. Ci rodacy, dziś bardzo rozżaleni i słusznie całkiem, pomalutką ochłoną i dojdą do przekonania, że wprowadzić „parszywa owca stado zaraża”, jak mówi stare przysłowie, — ale jeden zły, głupi, szalony żołnierz jeszcze nie stanowi miary dla całego wojska. I wśród Apostołów jeden był Judasz, a mimo to najsluszniej czcimy Apostołów, jako świętych uczniów Chrystusa!.. Z czasem przycichnie ból serdeczny, a wtedy każdy najsluszniej potępi onego żołnierza, sprawcę śmierci dwojga ludzi niewinnych, — lecz zgoda też właściwie poszanuje *swoje wojsko*, niezbędne dla obrony ojczyzny.

Rycerzem miecza katowskiego był tu osławiony Murawiew, na sumieniu którego ciążyły liczne zbrodnie. — Z rady, przeniwierstwa i szpiegostwa. Tego to potwora oświecony i liberalny car zamianował wielkorządcą Litwy, nadając mu dla przeprowadzenia krwawej egzekucji tej krainy nieograniczoną, dyskrejonalną władzę.

I nie zawiódł ten kat pokładanych w nim nadziei.

Cynizmem, okrucieństwem swem przeszedł wszelkie, najśmielsze oczekiwania szaleństwem rozradowanego cara.

Prawda, krwią polską zmył Murawiew przed tronem Aleksandra II wszystkie swe dawne występki, ale jednocześnie hanbą wielką po wsze czasy okrył imię Rosji, iż rodzi ona u siebie takich wyrodných synów.

Ten kat Litwy złość swą skierował najprzód przeciw klasom oświeconym, starając się takowe upokorzyć, zrujnować materialnie lub wytepić do szczytu. Okrucieństwo siepaczy moskiewskich, znęcanie się nad bezbronną ludnością przechodząca wszystko, na co stać tylko wyobraźnię ludzką. Bicie, kalcenie ludzi, chłosta, hanbienie kobiet, podpalanie, te i inne środki były stosowane z całą bezwzględnością. I rozpoczęły się dla Litwy długie i ponure dni aresztowań, sekwestrów, konfiskat, denuncjacji, które trwały przez rok 64—65 i następne. Nie darowano i sumieniom ludzkim.

Wszelakoż obecny żal ludu do złego żołnierza daje przestrożę starszyźnie wojskowej, ażeby starannie pouczała swoich żołnierzy, jak mają się zachowywać, kiedy postawieni są dla utrzymywania porządku.

Inni rodacy znowu, dają ofiarki, lub odmawiając, taką czynili uwagę holesną: „my damy, a żołnierze swoją bieliznę sprzedają żydom”!..

Okropna skarga i, niestety, niejednokrotnie prawdziwa! Powtarzamy ją tutaj po to, żeby znaleźć sposób, jak zapobiedz tej ohydzie, temu występkiowi straszemu!

Może z głodu żołnierze sprzedają swoją odzież? Gdyby nawet głód dokuczał, nikomu nie godzi się sprzedawać cudzej własności. Tak nakazuje prawo boskie i reguła moralna. Ale żołnierzowi polskiemu tembardziej nie godzi się, bo żołnierza jeszcze obowiązuje honor wojskowy i godność narodu. Na żołnierza patrzymy jako na przedstawiciela narodu całego. Dziś żołnierz polski nosi mundur nie z musu, ale dobrowolnie; jako ofiarny rodak, miłośnik ojczyzny, oddaje Polsce w ofierze skarb najdroższy, bo życie własne! Gotowy umrzeć w obronie kraju ojczyzno! Czy jest większa i czcigodna nad tę ofiarę? — Niema!.. A więc dlatego naród obecnie, doprawdy, spogląda na swoje wojsko nie tylko z dumą, ale z czcią i rozrzewnieniem!..

Nic dziwnego, że skarga na żołnierzy polskich, pomawiająca ich o sprzedawanie żydom odzieży krajowej, bardzo boli każdego rodaka. Chciałoby się tylko chwalić żołnierza polskiego, tylko widzieć w nim jedynie zalety piękne, bo on dla nas jest uosobieniem miłości ojczyzny,

Poczęto siłą nawracać na prawosławie katolicką ludność, na Litwie i Żmudzi, a do spełnienia tych niesłychanych gwałtów, nie zawahano się użyć luteranów, jak Gurta a nawet żydów, jak Tu-genhołda.

Nakazano następnie wszędy chwycić powstańców, naznaczając na ich wysoką nagrodę.

Nikt nie był pewien ani mienia, ani życia swego. Bez sądu i śledztwa wywożono niewinne ofiary na Sybir, rozstrzeliwano lub wieszano.

Aby doszczętnie upokorzyć, zdeprawować ludność miejscową, zmuszano ją do wysyłania wiernopoddanych adresów z oświadczeniem, że nie solidaryzuje się ona z powstańcami i potępia ich zbrodnicze czyny. Wreszcie zmuszano ją do urządzania tańczących zabaw i balów publicznych, na które obowiązani byli stawiać się nawet ci, co świeżo na siebie przywdziali żalobę po stracie poległych braci.

A co czynił Murawiew-Wieszatel na Litwie, tego samego dopuszczał się Berg w Warszawie.

Nad całą ziemią polską, spowitą w kir żaloby, zoraną świeżemi mogiłami, unosił się jeden jęk i płacz nieszczęśliwego narodu.

Sponiewierana, wyludniona i spustoszona została cała piękna kraina nasza.

ofiary całkowitej dla ukochanej, świętej i olskiej naszej!.. Ale, niestety, żołnierze polscy — to są tylko ludzie, a nie aniołowie, to są nasze dzieci, nasi bracia! Wyszli z domu rodzinnego, zabrali z sobą nietylko odzież niezbędną, nietylko naturę ludzką, ale i nasze wady powszechne, codziennel..

A, niestety, u nas bodaj najpowszechniejszą wadą jest *lekceważenie cudzej własności*... „E, to cudze, a więc można to zniszczyć, zabrać, sprzedać... Tak się u nas mówi najczęściej. I dlatego drzewko przy drodze nie może się długo utrzymać, dlatego drzewo w lesie, owoc w sadzie, zboże w stodole, bydło w oborze, stajni i chlewie, zapasy w komorze, odzież i pieńki w skrzyni ciągle są niepewne, bo mnóstwo rąk złodziejskich czyha na nie i gładą moment porwać je zechcą. Wszyscy żyjemy pod strachem powszechnym przed złodziejami, bo mamy ich wśród siebie niezmiernie dużo. Nie dziwota, że niejeden złodziejasek wcisnął się do wojska, przywdział na siebie piękny i chwalebny mundur polski i obecnie kazi go wielką hańbą, okropnym występkiem.

Leczenie żołnierza polskiego zacznijmy od siebie. A zarazem otoczmy serdeczną opieką każdego żołnierza, aby mu na niczem nie zbywało. Niech nigdy nie będzie głodny, niech ma podostatkami odzieży niezbędnej! Przytem zawsze *szanujmy każdego żołnierza polskiego*, nie podejrzewajmy go o występki, a gdyby który żołnierz tak dalece zapominał się, że chciałby nieprawie sprzedać części ubrania swego, dane mu z skarbu krajowego, natychmiast surowo skarćmy go sami i zaprzeczmy stanowczo, ażeby nie plamił honoru narodu naszego. Nadto należy ogłosić odezwę do wszystkich żydów, żeby pod surowemi karami nigdy nie poważyli się kupować jakichkolwiek rzeczy od żołnierza polskiego. Żydzi tujejsi obowiązani są spełniać wymagania narodu polskiego. Naród polski wymaga od żydów, by nie przyczyniali się do pielęgnowania w żołnierzu polskim brzydkich wad moralnych.

Wreszcie trzeba nadmienić, że *nie wszyscy* żołnierze polscy dopuszczali się kradzieży odzienia skarbowego. Tak występnych było zaledwo garstka! Za złych nie mogą cierpieć dobrzy. A powtóre, kraj musi mieć wojsko dobre, czcigodne i z opatrzone dostatecznie we wszelkie rzeczy konieczne. Sami wojacy ujmą w swoje ręce złych towarzyszy i nie pozwolą im dopuszczać się występku, — a naród cały wzmoże swoją ofiarność obywatelską na potrzeby wojska.

Każdy miłosierny chrześcijanin udziela jałmużny biedakowi proszącemu, chociaż niejednokrotnie może go podejrzewać o brzydkie wady. Niech każdy odpowiada za swoje postępowanie. Czy dlatego, że jeden nicpoń źle użył danej mu jałmużny, ja mam już każdemu biedakowi odmówić wsparcia? Owszem, pilnujmy, by wśród biedaków nie było nicponiów — i raczej zatroszczymy się o to, żeby wykorzenić hultajstwo, aniżeli mielibyśmy skasować miłosierdzie, które jest karmicielem prawdziwych nędzarzy. Tak podobnie zachowajmy się wobec potrzeb wojska polskiego.

Raczej społem zatroszczymy się o wykorzenienie złodziejstwa, aniżeli mielibyśmy powstrzymać się od ofiarności obywatelskiej na potrzeby wojska polskiego, które obecnie jest *fundamentem niepodległości narodu polskiego*.

Wypada nam przeto częściej wzajemnie pouczać się o obowiązkowej ofiarności obywatelskiej. Nikt od niej uchylać się, wymawiać *nie może!* Jeśli kto źle użył naszej ofiary, powinniśmy złe usunąć, naprawić, ale tylko dlatego nie wolno nam odmawiać ofiary. Do ofiary obywatelskiej skłania nas troska serdeczna o dobro ojczyzny, — a do walki z złem gorliwość o dobro moralne. To są dwa różne obowiązki i dwie różne pobudki. Nie mieszajmy ich z sobą, ale jednak starajmy się je spełnić wiernie, ulegle!..

Jakkolwiek lud wiejski rozpoczyna ofiarność obywatelską ostrożnie, powolnie i ociągłowie nawet, już jednak bądźco bądź *zaczął być ofiarnym dla ojczyzny*. Jest to jakgdyby pierwsza próba jego pracy narodowej. Powolnością ludu nie można się zrażać, źle jej tłumaczyć, lub czynić mu wyrzuty z jej powodu. Ostrożna ofiarność ludu nie świadczy o złem jego sercu dla Polski. Nie! Zwyczajnie każdy początek bywa niepokaźny. I mistrz najlepszy początkowo swoje prace wykonywał ostrożnie, powolnie.

Nie trzeba być prorokiem, by zgola trafnie przewidywać, że gdy lud polski świadomie i sprawnie zacznie być czynnym w rządach krajowych, już stanie się bardzo ofiarnym i nigdy nie pożałuje swego grosza i mozołu na rozliczne potrzeby ojczyzny, jak dziś nie żałuje trudu i grosza na chwałę Bożą. Dziś on jest tylko religijny i oto tyle wznosił pięknych świątyń własną ofiarą. A gdy jeszcze będzie narodowo ożywiony, niejako rozpalony obywatelskim ogniem serca swego, wówczas też hojną ofiarnością swoją bardzo skutecznie podźwignie Polskę.

Ustanujmyż dobre choć drobne początki ofiary obywatelskiej ludu polskiego. Tak stopniowo rośnie olbrzym, wielkie serce, które z czasem da Polsce wielkie ofiary i uczyni ją piękną, szczęśliwą krainą ludową!

Ks. A. Kwiatkowski.

---

## W świetle prawdy.

Naród czeski, toż to naród słowiański, nam pokrewny. A jednak, postępowanie jego względem nas jest, jak się dziś pokazuje, w większym stopniu barbarzyński.

Znamy już, co prawda, od dawna ten szczerp, ten odłam ludów słowiańskich — Czechów i nic dotąd o nim nie wiemy, coby go mogło podnieść w oczach świata, coby wykazało choć pozorną cechę jego zacności i szlachetności charakteru.

Już w dawnych czasach polacy nieufali Czechom i nigdy nie polegali na ich przymierzu, ni dawanych solennie obietnicach i przyrzecze-

niach, gdyż te przymierza Czesi zrywali przy lada sposobności, nic sobie z nich nie robiąc.

Nie dawna to przeszłość, kiedy w parlamencie austriackim byliśmy świadkami zdrady Czechów, którzy dla najmniejszej bodaj korzyści zdradzali swego sojusznika. A pamięć czeskich urzędników w Galicji jeszcze z czasów przedkonstytucyjnych, to najczarniejsza karta polsko-czeskiej wspólnoty plemennej.

Obecny najazd na Śląsk Cieszyński, mord i rabunek polskiej ludności, daje nam najlepszy obraz czeskiej duszy.

Rozdęta dumą szaloną mała republika czeska dopuszcza się okropnego gwałtu przeciw pobratymczemu narodowi polskiemu, najeżdza na nasze ziemie, ogniem i mieczem pustoszy polskie wioski i miasta, plądrując i grabiąc ludność miejscową.

Wiedzą o tem Czesi, iż Polska dziś bronić się musi ze wszystkich stron, że z jednej strony bandy bolszewickie, z drugiej ukraińscy hajdamacy, a z trzeciej hordy krzyżackie gwałtem wciskają się w granicę kraju naszego, a więc, jako naród zachłanny, chciwy na cudze dobro i mienie, chcą wykorzystać tę chwilę i wykraść nam, zrabować, co się jeszcze da.

I to już najlepiej świadczy, iż Czesi, jest to naród przewrotny, zły i fałszywy.

Najazd bandycki Czechów na spokojną ludność księstwa Cieszyńskiego nie mógł się podobać nikomu. To też koalicja zabroniła dalej takich bezpraw, zażądała ugody między Czechami i Polakami i by ci niezwłocznie zaprzestali walki.

Taką ugodę podpisali właśnie w poza przeszłym tygodniu, w obecności przedstawicieli koalicji: ze strony polskiej Dmowski, a ze strony czech — Benesza.

Sądziłiśmy też, iż walka owa na razie jest zażegnana, a jednak co się okazało: Oto, Czesi nie zważając na żadne ugody, ni na sprzeciw koalicji, prowadzą wojnę dalej.

Nie dość im jest Śląska, wkroczyli oni już, jak donoszą dzienniki, do Galicji i maszerują w stronę Gorlic.

Widocznie, tęskno Czeskim hajdamakom do swych pobratymczych bolszewików rosyjskich i pragną utworzyć sobie drogę, aby się mogli tym łatwiej z sobą łączyć i porozumiewać. A że muszą oni być z sobą w lepszym porozumieniu świadczy najlepiej lekceważenie sobie przez Czechów żądań i nakazów koalicji, z których sobie zupełnie nic nie robią. Nie słychać też aby w Czechach aresztowano kogoś z owych apostołów bolszewizmu. Wiadomo wszak, iż znajduje się tam słynny przewodca bolszewików krawiec Munc, który widocznie znalazł tam odpowiedni grunt dla siebie i chętnych słuchaczy, skoro dotąd siedzi sobie tam spokojnie.

Rząd polski i niemiecki aresztuje bolszewików, Czesi zaś tego nie czynią. Czesi lubią takich, co im dobrze płacą.

Ale zato Czesi masami aresztują Polaków, męcząc ich w okrutny wprost sposób. Oto jak opisuje Ilustrowany Kurjer Krakowski, postępowanie Czechów z Polakami.

Jużynicz M., który pracował w jednej z fabryk w Pradze, tak opowiada swoje przejścia:

„Aresztowano mnie w Pradze razem z moimi 80 robotnikami polskimi. Aresztowania dokonał komisarz Kuncky w imieniu, jak oświadczył, koalicji, razem ze mną zabrano matkę moją 88 letnią staruszkę. Do Ołomuńca wieziono nas skutych trzy dni. W Ołomuńcu umieszczono nas w obozie jeńców pod silną strażą.

Nie byliśmy ani godziny pewni życia, gdyż co chwila na salę wpadało żołdactwo czeskie, grożąc szubienicą. Sypialiśmy na podłodze. Jedzenie składało się z zupy i karpieci.

Kiedy zwiedzał obóz minister Kłofacz i pułkownik Szejnerek, skarżyliśmy się przed nim, ale Kłofacz nam odpowiedział, że nam tu wcale nie jest źle. Stokroć gorzej jest Czechom w Dąbni.

W obozie był rozkaz wstawania o godzinie 6 ej rano. Gdy moja stara matka raz trochę dłużej leżała, porucznik czeski kazał ją zabrać z sali, a komendant kazał ją wrzucić na dwa dni do piwnicy. Po odbyciu kary, staruszkę przeniesiono z powrotem na salę i w kilka dni potem umarła.

Gdym prosił o pozwolenie odprowadzenia zwłok matki na cmentarz, odpowiedziano mi: To niepotrzebne, bo i tak wszyscy tu pozdychacie!

Ten grób matki mojej niech będzie jednym z licznych zresztą dowodów, jak barbarzyńsko postępowali Czesi z nami. Męka i śmierć matki nie zejda z mej pamięci i nad jej zwłokami poprzysiągłem sobie, że jeżeli wrócę do ojczyzny będę głośno krzyczał o zemstę.

W obozie jeńców, w Ołomuńcu, umarła też niejaka Paszkowska, lat 28. Była ona w poważnym stanie i wskutek pobicia przez żołnierzy czeskich, zachorowała ciężko i nie podniosła się więcej.

Mnie udało się zbiedz i przez Prusy dostałem się do Krakowa”.

W samym Ołomuńcu w więzieniach i barakach znajduje się ogółem 4200 Polaków. Wszyscy jeńcy żalą się na brutalność czeskiego żołdactwa.

Oto jest przyjaźń pobratymczego narodu czeskiego dla nas.

Winien to zapamiętać dobrze każdy Polak.

Jan Bochnia.

## Czemuż nie wolno?

„Nie trać nadziei nigdy! nigdy! — kto ma Wole, ten wszystko pokona”.

†

Słowacki.

Przed wyborami do sejmu władza krajowa zabroniła publicznej sprzedaży trunków dnia 25 i 26 stycznia. Również ten sam nakaz obowiązywał dnia 8 i 9 lutego, to jest w przeddzień i w sam dzień otwarcia sejmu w stolicy Polski — w Warszawie... Jaka przyczyna zakazu? Jaki

związek jest między wyborami do sejmu, — albo otwarciem sejmu i trunkami?... O co władzy głównie chodziło, zamykając w tych dniach dostęp do wszelkich szynkowni?

Czy, żeby rodacy *przytomni* głosowali na *swoich* przedstawicieli i następnie *przytomnie* przygotowali się do obchodu uroczystości otwarcia *pierwszego sejmu* odnowionej Polski?...

Przytomność do głosowania niezbędna, ale nie ją jedną tylko miała władza polska na uwadze, gdy także rozkazała zamknąć karczmy 8 i 9 lutego. Prawda! Ale co? — *Spokój!*...

Nie darmo mówi się o trunkach, że są *gorące*. Rozumie się, w sobie są zimne, tylko skutki ich nierzadko bywają gorące i jedynie z powodu tych skutków otrzymały trunki nazwę gorące. Kto napił się trunku, a zwłaszcza nieco przebrał miarę, już stał się gorący, ale nie w tem znaczeniu, że jakoby podnieść się miała ciepłota jego ciała, bynajmniej! Inną gorącością dał mu trunek. Oto po użyciu jego, człek staje się *gorączką*, a więc popędliwy, niecierpliw, jak gdyby szukając tylko okazji do wybuchu; nieraz nawet bez jawnego powodu wybucha gwałtownie, wszczynając zwadę, sprawianiem chybne nieszczęście...

Zatem, pod wpływem trunku człowiek staje się *niebezpieczny dla wszystkich*...

Czy na każdego człowieka tak szkodliwie działa trunek?

Niezmiernie ważne pytanie!

I na nie samo życie odpowiada: *tak!*

Każdy człowiek bez wyjątku, gdy *cokolwiek* nadużyje trunku, już staje się w jakisłkolwiek sposób *niebezpieczny dla swego otoczenia*.

Czemu? Bo trunek sprzyja złym popędom, tkwiącym w naturze ludzkiej. Trunek te popędy *rozpala*, *rozognia*... A już tempredzej, jak gdyby na oczekaniu, to się stanie, jeżeli w człowieku, jeszcze przed użyciem trunku, już złe popędy z innych powodów *gotują się*, wrą, pomrukują, dość znacznie są podniecone... Tak usposobiony człowiek podobny jest do beczki prochu, a dany mu trunek można przyrównać do iskry, padającej na proch... Momentalnie następuje wybuch, — nieszczęście już jest nieuniknione!...

To wszystko nie nowina! Znają ludzie moc trunku. Tylko zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, jakim w nich popędem trunek dodaje mocy, złym, czy dobrym?...

Niejeden dla dodania sobie „odwagi” *łyknął* i już stał się jakoby śmielszy. Co to znaczy? Czy istotnie trunek dał mu brakującą odwagę? — Ależ nie! Jedynie trunek *łyknięty* rozniecił w nim popędliwość, *zuchwalstwo*, *gniew*, *zapalczywość*, *szal*...

Ktoś kusi dziewczynę do występku: manią ją obietnicami, żartami bezwstydnymi roznieca w niej złą żądze, ale dziewczyna jeszcze „*trzyma się*”, panuje nad sobą, *jeszcze lekko się upadku*. Wreszcie kusiciel ucieka się po pomoc do trunku, częstuje nieogledną dziewczynę *obficie napitkiem* i dopiero wtedy ona, podniecona trunkiem *rozpalającym*, traci w sobie resztki siły dobrej, złe popędy biorą w niej górę, już staje się bez żadnego oporu uległą kusicielowi...

Jakiś łotroski procesowicz dla wygrania swej sprawy nieczystej potrzebuje świadka przekupnego. Ogląda się za takim wśród „*podejrzanych*”... Już upatrzył sobie jednego, który wydał mu się, „*odpowiednim*”. Zbliża się do niego i ogólnikowo daje mu do zrozumienia, że gotów mu nastreczyć „*dobry interes*”, przy którym może się „*niezgorzej obłowić*”. Ale „*na sucho*” o takim interesie nie warto rozmawiać. Idą do knajpki. Tam dopiero przy jednym, drugim i trzecim kieliszku języki się rozwiązują, rośnie „*ochota*”... to znaczy: wzmaga się w upatrzonym kandydacie *chciwość*, *łaknienie łatwego grosza*, ciągle potrzebnego na trunki... Dla łotra procesowicza najdogodniejszym sprzymierzeńcem okazał się trunek, bo dopomógł mu osiąść kandydata na *falszywego świadka*, gdyż rozniecił w nim najgorsze popędy: *łakomstwo grosza*, *nienawiść ku wszystkim ludziom*, *złostliwe szyderstwo z wszelkich praw moralnych*.

Tak ciągle, zawsze trunek daje podniecie złym, *niebezpiecznym*, *szkodliwym* popędem w człowieku. Pod działaniem trunku te właśnie popędy ożywają się, *potężnieją*, *rosną*... stają się *gorącymi*, nareszcie *wybuchają gwałtownie*... I oto w taki sposób człowiek przed niedawnem jeszcze *spokojny*, *równy*, *panujący nad sobą*, *dorzeczny*, a nawet *przyzwoity*, — po wypiciu trunku już jest *inny*, „*niepodobny do siebie*”, *gwałtowny*, *drażliwy*, *wścikły*, *zdolny do popełnienia największej zbrodni*!...

Tak wielką odmianę sprawia trunek... Czy w trunku tai się tyle złego? — Nie! Ale jedynie w człowieku, w jego naturze!... Tylko trunek ma w sobie tę *niebezpieczną moc*, że właśnie budzi w naturze człowieka *uśpione popędy* *najpodlejsze* i, co gorsza, *daje im* takie podniecenie, *siłę*, *gwałtowność* i *trwałość*, że już nic nie zdoła ich *uśmierzyć*, — aż sama natura wytrzęźwieje.

Oto główny powód, dlaczego władza krajowa zabroniła sprzedaży trunków dnia 26 stycznia oraz 8 i 9 lutego. Toć rząd rozumie doskonale moc trunków i naturę ludzką. Podczas wyborów bardzo czynni bywają *rozmaici* agitatorowie. Rozmaici, a więc *uczciwi* i *nieuczciwi*, *jedni* *agitują dla idei*, a *inni płatni*, *wynajęci*, *agitują*, aby zarobić, a jeszcze *inni* *agitują*, żeby *rodaków pokłócić między sobą*, a potem *łowić ryby w mętnej wodzie*... Zresztą *niejeden* *agitator*, *najuczciwszy* nawet, o tyle jest *nirozważny*, *popędliwy*, *gwałtowny*, że *zwykle wpada w gniew wielki*, gdy mu *kto śmie przeczyć*. Tylko *on chce mieć rację*, a *wszyscy inni* *powinni mu ulegać bez szemrania*! A *jeszcze inny* *tak jest gorliwy* w *namawianiu*, *pociąganiu* *ludzi do swej partji*, że *gotowy chwycić się wszelkich sposobów*, *nawet najlichszych*, *byle na swoim postawić*... Otóż *tacy* i *tych* *podobni agitatorowie* z *pewnością* *wywołaliby* *znaczne zamieszki*, *zatargi* i *hójki*, *gdyby* *wyborcy swobodnie* *poić się mogli trunkami*. *Niejeden*, *podchmielony*, *ulegając ostrym słowom* *agitatorów*, *rzuca* *by się gwałtownie*, *rwałby się do hójki*... *Słowem*, *podpici ludzie* *nie potrafiliby* *spokojnie*, *swobodnie*, *bezpiecznie* *głosować*... *Złe popędy* *wzięłyby* *w nich górę!*

I w chwili otwarcia sejmu krajowego naród powiniēn byē zachowaē siē spokojnie, rozważnie. Sejm dopiero zacznie budowaē Państwo Polskie mocne, potężnel... Mamy i wpośród siebie niemało wrogów Polski. Takim sejm nie na rękę, radziby mu przeszkadzać. Ale spokojnych trzeźwych polaków niepodobna skusiē przeciwko własnemu sejmowi. Wpierw trzebaby w nich roznieciē złe popędy. Trunek tylko działaē to potrafi!... Ale pod tē porę właēnie trunków napogotowiu nie bylo, bo władze kazały zamknąć szynki.

A wiēc trunek — to proch na panewce! Bez prōchu strzału nie bēdzie! A bez trunku nie bēdzie wybuchu najlichszych popędów, tających siē w ludzkiej naturze!

Rząd polski wie o tem i dlatego wydał zakaz sprzedaży trunków d. 26 stycznia, 8 i 9 lutego.

Nigdy nie zapomnijmy tego zakazu. Pamięē o tem kiedyś przyda siē bardzo. Nawet powinibyśmy wkrótce powołaē siē na ten zakaz i wymagaē od rządu, aby raz na zawsze pozamykał wszystkie szynkownie pańskie i chłopskie. Bo czy tylko podczas wyborów i przy otwarciu sejmu spokój jest potrzebny? Jeżli w tych ważnych momentach byłyby szkodliwe i krzywdzące złe popędy, gdyby je trunek obudził i rozwścieczył, — to czy w innych, niemniej ważnych chwilach życia człowieka i narodu, te złe popędy nie zdołają sprawiē nieszczęēcia?

Ależ złe popędy muszā byē uciszone, opanowane, bęboko ukryte w naturze ludzkiej, przysypane piēknymi zaletami, uspione twardo i nigdy stamtąd nie wydobywane na jaw, bo one przecieź przeszkadzałyby ludziom w pracy, w życiu rodzinnem i społecznem! — Nad uciszaniem, stłumieniem złych popędów pracuje wychowanie domowe, szkoła, kościół, całe społeczeństwo! Jednak na co siē zda cała ta praca, gdy w kaźdej chwili trunek moēe gwałtowne obudziē liche popędy?

Niezbędnym przeto jest nakaz stały i powszechny — raz na zawsze zamykający wszystkie szynkownie w całej Polsce. Czy to kiedy nastąpi? Tak! Powtarzamy za Słowackiem: „Nie traēmy nadziei nigdy, nigdy, — kto ma wolę, ten wszystko pokona!”

*Józef Piomyk.*

## Wybiła godzina.

Trzymana dawnem prawem poprzedniczek swych, żyjących w ciągu różnych wieków, wiēdząca o swem nizkiem stanowisku w społeczeństwie, znosząca poniēzenie na kaźdem kroku swego życia, istniała dotąd polska kobieta. A choē stanowiła fundament narodu, choē wychowywała i urabiała społeczeństwo, choē trzymała trzy węgly swego domu, jednak prawo odwieczne trzymało ją niżej, niē męczyznę, choē on byē tylko niejako figurā i szczytem wszystkiego, co

podtrzymywała kobieta. Lecz oto wybiła godzina przemiany w jej życiu. I ta, która przez wieki wykazywała wielką pożyteczność swej pracy, dopiero dziś doznała uznania, dopiero dziś dano jej równouprawienie.

A wiēc kobieto polska! wykaź swojā moc ducha, swojā siłę, skoro masz pod tem względem pełne prawo, skoro społeczeństwo dziś tego od ciebie wymaga. Stań sama, na szczycie tego gmachu, pod któryś dotąd budowała fundament. Niech w chwili, kiedy wstaje do życia wskrzeszona Polska, kiedy wzywa na pomoc wszystkie swoje dzieci, niech wesprze ją na silach Jej prawomocna już dziś cōra, polska kobieta. Stój wytrwale na straży swej Matki, — ziemi, Ty, któraś znana z cierpliwości, Ty, która ponosisz tyle ciężarów życia, bądź silnā w pracy dla swej Ojczyzny, czyni wszystko z myślā dla Jej dobra.

Zbudź siē wiēc do czynu polska kobieto!

*K. Krzyżak — Wójcikowa*

z pod Lublina.

---

## Z SEJMU POLSKIEGO.

W piątek, dnia 14 lutego odbyło siē drugie posiedzenie Sejmu, podczas którego dokonano wyborów marszałka oraz wice marszałków. Wysłunięto dwóch kandydatów. Dla przeprowadzenia chłopskiej kandydatury skupiły siē centrowcy i grupy lewicowe, które wysunęły swego kandydata Witosā, z drugiej strony zaś grupy narodowe postawiły swego kandydata, Wojciecha Trāmpczyńskiego, posła z Wielkopolski, który teź otrzymał zwycięstwo 155 głosami przeciw 149. Marszałkiem Sejmu został wiēc p. Wojciech Trāmpczyński, jeden z najlepszych i najtęższych ludzi, jakimi rozporządza naród, zasłużony bojownik sprawy narodowej w najcięższych chwilach przełomowych, parlamentarzysta doświadczony, energiczny i spokojny. Oddając mu buławę marszałkowskā, moēemy byē spokojni, iż nie zawiedzie on narodu i przyniesie zaszczyt pierwszemu od tylu lat Sejmowi polskiemu, nad którym obejmuje władzē.

Jednakē po obliczeniu kartek wyborczych i po ogłoszeniu rezultatu wyborów, powstał na sali krzyk i wrzawa.

Włōścianie z partji „Piasta”, Thugutowcy i inni ze stronnictwa ludowego zaczęli dopatrywaē siē zdrady i protestowali przeciwko wyborowi Trāmpczyńskiego, wołając, by ten zrzekł siē swego mandatu.

Lecz p. Trāmpczyński ze spokojem wyraził siē, iż mandat ten przyjmuje i wszedł na stopnie prowadzące do fotelu marszałka.

Na prawicy huczne oklaski, na lewicy hałas nie do opisania.

Lecz poseł Trāmpczyński zajmuje już miejsce marszałkowskie i wygłasza następujące przemówienie:

„Wysoka Izbo! Przedewszystkiem pozwolę sobie w imieniu Was wszystkich serdecznie podziękować Waszemu czcigodnemu przewodnikowi, posłowi Ferdynandowi Radziwiłłowi, za trudy dotychczasowego marszałkowania. Również serdecznie dziękuje większości Sejmowej za zaufanie, jakie mi okazało, składając w me ręce urząd Marszałka Pierwszego Sejmu Polskiego. Ciężki to urząd i ciężka odpowiedzialność. Słubuję, że będę spełniał ten urząd wedle najlepszych sił, tak, jak sprawiedliwość nakazuje. Zawsze oto starać się będę, aby każdy z członków, bez żadnego wyjątku wyniósł przekonanie, że decyzje moje nie są kierowane ani sympatjami, ani antypatjami stronnictwami lub osobistymi. Będę stał na straży porządku Sejmowego, ale bezsilny będę, jeżeli Wy nie udzielicie, mi pomocy, Waszej życzliwości, którą powoli od całego Sejmu chce osiągnąć, jeżeli Wy będziecie działać w przekonaniu, że Sejm w porządku obradujący i energicznie pracujący, może dać krajowi ład i porządek, którego skołatana Ojczyzna tak pragnie i tak potrzebuje. W ścianach tych panować ma wolność słowa, ale winniśmy niezapominać, że wolność niepowinna się wyrażać w swawoli, że każdy poseł winien szanować część swych kolegów. Niech nikt nieupatruje w przeciwniku wroga, niech każdy przemawia i postępuje z taką wiarą, że przeciwnik tak samo, jak on, pragnie tylko dobra całego kraju. Może być, że Opatrzność, stawiając nas w czasie narodzin wolnej Polski w smutnym położeniu na czterech frontach, umyślnie chciała nam ułatwić wewnętrzną zgodę, chciała nas zmusić do wspólnych i trudnych wysiłków dla wielkich celów w przyszłości.

Jeśli ongi upadła nasza Ojczyzna i długoletnia niewola narodu była rzeczywiście karą za grzechy Polaków, to jednym z tych grzechów niewątpliwie niekarność dawnych sejmów Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś, gdy Opatrzność nareszcie zmiłowała się nad narodem polskim, kiedy pięta niewoli naszej zerwała się, winniśmy wynieść z historii naszej naukę, że wolnym jest nie tylko naród w którym każdy robi, co mu się podoba, ale ten również, który sam sobie prawo stanowi i prawu temu jest posłuszny.

W Wasze ręce naród złożył obowiązek stanowienia praw, obowiązek wydawania ustaw, które, da Bóg, przetrwać mają wiele pokoleń. Nie zapominajmy przy naszych obradach, ani na chwilę, że na nas zwrócone są oczy całego świata z ciekawością. Ale więcej jeszcze pamiętajmy o tem, że owe miliony rodaków, które nas tu wysłały w swej ciężkiej trosce, z zapartym oddechem oczekują tego, co się tu dzieć będzie. Zakonczę pytaniem, czego się naród po nas spodziewa. Otóż, naród spodziewa się niesłów, ale czynów”.

Poczem dokonano wyboru pięciu wice marszałków, któremi zostali posłowie: Jakób Bójko, z grupy Piasta (galicja) Stanisław Osiecki z polskiego stronnictwa ludowego, Józef Ostachowski z polskiego zjednoczenia ludowego, Andrzeja Moraczewskiego (P. P. S.) i Andrzeja Maja (Z.N.L.).

Również wybrano ośmiu sekretarzy sejmowych posłów: Jana Bryła, Jana Dąbskiego, Antoniego Charasza, Purzaka Kazimierza, Stefana Sołtyka, Wincentego Szymczaka, Ludwika Waskiewiczza i Putka.

Poczem odczytano nagłe wnioski.

Posła Daszyńskiego w sprawie przeprowadzenia wyborów w dawnym zaborze pruskim, posła Bobrowskiego w sprawie powołania do sejmu kandydatów na posłów z okręgu Cieszyńskiego.

Posła Korfantego o powołanie do sejmu 71 członków Naczelnej Rady Ludowej poznańskiej, oraz ks. Lutostawskiego w sprawie uzupełnienia sejmu przedstawicielami kresów wschodnich.

Następnie wysłano do Naczelnika Państwa zawiadomienie o wyborze prezydium sejmu.

I na tem posiedzenie zakończono.

## N O W I N Y.

**Zjazd.** Zarząd Centralnego Związku Byłych Wychowanców i Wychowanic Szkół Rolniczych niższych zawiadamia wszystkich Kolegów i wszystkie istniejące Związki Koleżeńskie Okręgowe oraz wszystkie Szkoły Rolnicze niższe, że w dniu 25 i 26 lutego r. b. odbędzie się ogólny Zjazd Wychowanców i Wychowanic Szkół Rolniczych w Warszawie — Kopernika 30, Gmach Centralnego Tow. Rolniczego. Celem Zjazdu jest: Utworzenie silnej jednolitej Organizacji, zapoznanie się ze sprawami Ogólnokrajowymi i podjęcie wspólnej, wytrwałej i owocnej pracy na wsi.

Ze względu na doniosłość naszego zadania Zarząd Główny gorąco zachęca i nawołuje wszystkich Kolegów i Koleżanki, którzy ukończyli szkoły rolnicze niższe, wszystkie istniejące Związki Okręgowe Koleżeńskie, by na rzeczony Zjazd jak najliczniej do Warszawy przybyli.

Zarząd Szkół Rolniczych niższych uprzejmie prosimy o wydelegowanie z każdej szkoły conajmniej trzech (trzy) delegatów (delegatki) z młodzieży obecnie uczącej się. Noclegi będą ułatwione. Porządek dzienny Zjazdu można nabyć w Wydziale Szkolnym lub w Związku Kółek Rolniczych, Warszawa Kopernika 30.

Prezes Związku: *J. Rosłonec.*

Sekretarz Związku: *L. Staszynski.*

### **Pomoc rządu dla bezrolnych.**

Obecny minister dóbr państwa i rolnictwa zapowiedział, iż w chwili, kiedy Polska wyzwolona z obcego jarzma sama od swojej woli zależeć może, rząd polski uważa za pierwszy swój obowiązek przyjść z pomocą tym upośledzonym warstwom ludności polskiej, by jej poprawić byt. Ogólną naprawę ustroju społecznego, a w szczególności spraw rolnych, uchwali Sejm zgodnie z wolą całego Narodu. Zanim to jednak nastąpi Rząd pragnie już teraz przyjść z pomocą tym, którym ziemia najbardziej jest potrzebna. W tym celu Rząd postanowił rozpocząć rozprzedawanie

na działki tych gruntów, jakimi może rozporządzać bez uchwały Sejmu, oraz tych majątków, których właściciele dadzą je na sprzedaż. Rozpocznie się więc już teraz dzielenie i rozprzedawanie nierozprzedanych jeszcze majątków dawnego rosyjskiego banku włościańskiego, oraz oddane będą działkami w dzierżawę bezrolnym, przeznaczone na to majątki rządowe i majorackie, a to w ten sposób, żeby dzierżawione działki gruntu mogły być później nabyte przez dzierżawców na własność. Aby zaś dać możność nabycia ziemi tym, którzy jej nie mają, albo mają za mało, utworzony będzie bank rolny, który udzielał będzie dogodnych pożyczek na kupno ziemi, pobudowania się i zagospodarowania. Z lasów państwowych sprzedawane jest drzewo z ulgami tym, którzy potrzebują drzewa budulcowego.

Prócz tego będzie udzielona pożyczka rządowa na zakup dohytku żywego tym, co tego będą najwięcej potrzebowali. Rząd będzie pilnie baczyl na to, by rolnictwo rozwinęło się tak, aby zboża starczyło nie tylko dla tych, co uprawiają ziemię, ale i dla tych, co tej ziemi nie mają t. j. dla miast.

Jednocześnie z ogłoszeniem tegoż, rada ministrów zatwierdziła przepisy banku rozkupniczego, który będzie się nazywał: „Polski państwowy bank rolny”. Bank ten ma udzielać dogodnych pożyczek na długą spłatę rolnikom bezrolnym i małorolnym na kupno lub dokupno ziemi, pomagać w rozprzedaniu na działki, wreszcie udzielać pożyczek na ulepszanie gospodarstw.

**Zajęcia ze służbą folwarczną.** W ziemi płockiej, w okolicach Droбина, służba folwarczna zaczęła stawiać swoje żądania właścicielom majątków, jakie, ci, uważając za zbyt wygórowane, odmówili, wtedy służba dworska jeła się przemocy: Zamykano właścicieli w pustych mieszkaniach, nie dając im przez dłuższy czas ani jeść, ani pić. Naraz, któregoś dnia zjawili się w tej okolicy ułani w liczbie 22 i zaczęli rozprzedzać przewódców. Wtedy służba dworska zebrawszy się w wielką gromadę, puściła się za ułanami, którzy zajechali na nocleg do dworu w Kozłowie. Służba otoczyła ten dwór i okrzykiem: hura! rzuciła się do dworu. Wtedy jednak padły strzały karabinowe i z pośród napadającej służby padło sześciu zabitych i dwóch rannych, reszta się rozbiegła.

**Danina dla państwa.** Dnia 3-go lutego r. b. został ogłoszony przez obecny rząd a podpisany przez nacz. Piłsudskiego dekret urzędowy w sprawie poboru jednorazowej państwowej daniny od nieruchomości t. j. ziemi i domów oraz majątku w kapitale. Daninę tę, czyli jednorazowy podatek, zapłacić będą musieli: 1) właściciele gruntów i budynków w miastach i miasteczkach; 2) właściciele gruntów uprawnych (t. j. chłopci i dwory) i 3) właściciele kapitałów.

Danina ta ma być pobrana od klas ziemi. I tak: Od ziemi dworskiej, jeżeli obowiązuje do opłaty daniny posiada w okręgu wymiarowym łącznie nie więcej, niż 50 morgów gruntu, podległego daninie, należy zapłacić od morga gruntu zaliczonego:

do klasy I	— 10	Marek	lub 17	Koron	50	halerzy;
„ „	II	— 8	„	„	14	„
„ „	III	— 6	„	„	10	50 „
„ „	IV	— 5	„	„	8	75 „
„ „	V	— 4	„	„	7	— „

Przy posiadłościach gruntowych od 51—100 morgów łącznie wynosi danina od morga gruntu zaliczonego:

do klasy I	— 12	Mk.	50	f.	lub 22	kor.	50	hal.
„ „	II	— 10	„	50	„	18	„	50 „
„ „	III	— 8	„	50	„	15	„	— „
„ „	IV	— 7	„	25	„	12	„	50 „
„ „	V	— 6	„	—	„	10	„	50 „

Przy posiadłościach ponad 100 morgów:

do klasy I	— 15	Mk.	—	f.	lub 26	kor.	50	hal.
„ „	II	— 13	„	—	„	23	„	— „
„ „	III	— 11	„	—	„	19	„	50 „
„ „	IV	— 9	„	50	„	16	„	75 „
„ „	V	— 8	„	—	„	14	„	— „

Grunty włościańskie.

Od gruntów podlegających włościańskiemu podatkowi gruntowemu zaliczonych:

do klasy I wynosi danina od morga 6 mk. lub 14 kor. 50 halerzy;

do klasy II wynosi danina od morga 8 mk. lub 14 koron.

do klasy III. wynosi danina od morga 6 mk. lub 10 kor. 50 hal.

do klasy IV. wynosi danina od morga 4 mk. lub 7 koron.

Daninę od gruntu ściągac się będzie, tak samo jak podatek od ziemi; w 15 dni po doręczeniu nakazu zapłaty, danina ma być zapłacona. Od niezapłaconej w terminie daniny ściągac będzie państwo jako karę 1 procent miesięcznie od należnej sumy, a potem ściągac się ją będzie przymusowo. Uwolnione od daniny są majątki, które ucierpiały od wojny całkowicie lub częściowo.

Kto przy podawaniu cyfry co do swego majątku podaje fałszywe dane, będzie karany grzywną od 100 do 50,000 marek, lub 150 do 75,000 koron.

**Zbrodnie żołdactwa czeskiego.** Jak się okazuje, Czesi nie ustępują w swej podłości i okrucieństwach od hajdamaków bolszewickich. Oto jak donoszą pisma krakowskie, porucznika polskiego, Tauba, rannego, Czesi dobili i obrabowali. Świadkiem tego był inny żołnierz, który uciekł z niewoli i zeznanie powyższe złożył protokularnie.

Ksiądz Nikodema, proboszcza w Ustroniu, aresztowali Czesi w chwili, gdy odprowadzał na cmentarz kondukt pogrzebowy. Na prośby publiczności pozwolono mu wreszcie dokończyć pogrzebu, ale dodano mu żołnierzy z bagnietami, którzy go strzegli przez cały czas obrzędów pogrzebowych.

W Orłowej miał się odbyć pogrzeb polskiego żołnierza. Czeskie władze zakazały księdzu przemawiać nad grobem, co wywołało ogromne wzburzenie wśród tysięcznych tłumów polskich, które zjawily się na pogrzebie.

**Koalicja udziela kredytu Polsce.** Prezes ministrów został zawiadomiony urzędowo, że wobec wielkich trudności piędnych

Polski i wobec bardzo niskiego kursu monety państw centralnych, które mają obieg w Polsce, amerykański minister żywnościowy postanowił udzielić rządowi polskiemu znacznego kredytu.

### **Wilno pod rządami bolszewików.**

Od osoby, która wyjechała z Wilna dn. 30-go stycznia pisma warszawskie dowiadują się następujących szczegółów o rządach bolszewickich w tem mieście. Drożyzna w Wilnie coraz bardziej wzrasta i miasto goni resztkami zapasów. Chleb w sprzedaży kosztuje 3 ruble funt, ale dostać go nie można. Mają nawet skasować wydawanie chleba burżuazji, która nie jest zapisana do związków zawodowych. Masło kosztuje 26—28 rubli funt, cukier, 22—24 ruble funt. Funt mięsa kosztuje 7—8 rubli w tajnej sprzedaży, bo bolszewicy zakazali uboju bydła.

Żydzi wileńscy rzucili się narazie w objęcia bolszewików, jednak gdy ci ogłosili mobilizację i zapowiedzieli wysłanie ich na przedni front, powstał wielki gwałt. Ludność polska zachowuje się w obec bolszewików bezwzględnie wrogo i wszyscy oczekują chwili uwolnienia ich z tej niewoli.

**Precz z piwem pilzneńskim!** Pisma krakowskie domagają się bojkotu towarów i innych przetworów wytwarzanych przez wrogów naszych a mających zbyt na rynkach polskich.— Czy to nie wstyd—pisać, abyśmy się nie zdobyli na bojkot tak licznie do nas sprowadzanego, jakim jest piwo pilzneńskie? Jak będzie smakowało to piwo nam, współrodakom wieszanych i mordowanych przez Czechów śląskich braci? A dodać należy, że to wypite u nas piwo napędza do czeskich kieszeni setki milionów koron, a nadto, że można je zastąpić doskonałym piwem krajowym.

**Ćwierć miliona koron** przeszło, bo 234 tysiące pożyczki państwowej podpisano we wtorek b. m. w Poznaniu po wykładach kapelana wojska polskiego w Ameryce, ks. Icieka, które się odbyły w godzinach po południowych przy tłumnym udziale publiczności.

**żywność z Ameryki.** Przybycie żywności z Ameryki dla Polski do Gdańska ma nastąpić w najkrótszym czasie. Komisarz koalicji, który ma uregulować transport kolejowy do Miłowa, przybył już do Gdańska. Ponieważ Niemcy nie mogli dać pewności, że transporty te nie będą zrabowane, przeto towarzyszyć im będzie oddział wojska amerykańskiego.

**żandarm niemiecki bandytą.** W Bytomiu, a więc. jeszcze w państwie dobrych obyczajów i bojaźni Bożej, aresztowano wachmistrza żandarmierji miejscowej Scholza, który—jak się okazało—należał do szajki niebezpiecznych bandytów okolicznych. Szajka ta popełniła cały szereg śmiałych kradzieży i włamań w Bytomiu i okolicy. W mieszkaniu Scholza był magazyn skradzionych rzeczy.

**Haniebna kradzież.** Misja włoska, która przywiozła do Krakowa 1,400 żołnierzy polskich, przyjechała do nas własnym pociągiem. Z powodu karygodnego niedbalstwa władz kolejowych jacyś łotrzykowie skorzystawszy z tego obrabo-

wali włoski pociąg, wyciągając częściowo szyby i wycinając siedzenia i pasy. Należałoby wyciężyć wszelkie wysiłki, by ohydnych zbrodniarzy ująć i ukarać, bo cóż o nas pomyślą te przyjacielskie nam narody... Czyżby władze kolejowe nie wiedziały, co się dzieje. Na kolejach znikł wszelki rygor, ustały porządki, a kradzieże są na porządku dziennym.

**Pasporty polskie.** Obywatele państwa polskiego wkrótce mają otrzymać pasporty polskie. Przepisy, w jaki sposób dostać będzie można te pasporty, wydane zostaną po wydrukowaniu książek pasportowych, których pierwszy nakład wynosi 10 milionów egzemplarzy.

**Do Nałęczowiaków!** Dnia 30-go marca o godz. 1-ej po południu odbędą się w Nałęczowie obrady Zjazdu Nałęczowiaków i członków „Naszej Gromady”. Wszystkich dawnych Kolegów zapraszamy gorąco na ten Zjazd.

Zarząd „Naszej Gromady”.  
prezes *St. Burek*.  
sekretarz *St. Maj*.

## Wiadomości polityczne.

— Pisma poznańskie donoszą, że prezydent ministrów, Paderewski,znaczony został na drugiego delegata polskiego na układy pokojowe. Prezydent Paderewski wystosował do polskiego Komitetu narodowego w Paryżu żądanie, by użył wszystkich sił i poczynił wszelkie kroki, by wojska polskie, znajdujące się we Francji mogły wrócić do kraju.

— Koalicja wysłała, podobno, w tych dniach noty do rządów niemieckiego i polskiego z żądaniem, aby zaprzestano z obu stron kroków wojennych.

— Dzienniki niemieckie donoszą z gorzkim żalem wiadomość, iż Amerykanie zakupili wszelkie warstwy okrętowe w Gdańsku i Elblągu za 160 milionów marek. Widocznie pogodzone się tam już z tą myślą, że Gdańsk przestanie należeć do Niemiec, skoro sprzedano tak ważne zakłady.

— W dniu 8 b. m. obradowano w Paryżu nad sprawami demobilizacji, czyli rozbrojenia ogólnonarodowego. Między innymi rozpatrywano sprawę, która dziś wszystkich zajmuje, mianowicie ponownego zbrojenia się Niemiec i kierowania tych armji na granicę Polski. Niebezpieczeństwo, jakim zagrażają Polsce niemieckie siły zbrojne, nie jest usunięte. Mimo gróźb francuskich Niemcy pozostali głusi na surowe nakazy generała Fosa.

W końcu uradzono zniewolić Niemcy do ostatecznego rozbrojenia i pokoju.

— Nadszedł do Krakowa list gen. Hallera z Paryża do jego znajomych. W liście tem pisze gen. Haller: „Nareszcie będę w Polsce, ale tyle trzeba było pokonać trudności, aby to pozwolenie uzyskać”: List ten datowany jest z dnia 19 stycznia b. r.

## Wiadomości wojenne.

Względny spokój, jakiego można się było spodziewać na skutek układów pokojowych między Niemcami a Wielkopolską oraz Czechami i Polakami, zawiódł nas. Na wszystkich frontach wojna wre w dalszym ciągu i krew leje się strumieniami.

Zdradziecki naród czeski, nie zważając ani na podpisaną przez jego przedstawiciela z Polską ugodę, ani na wyraźne żądanie koalicji — pcha swoje siły wojenne aż pod Górlicę, chcąc zawojować całą Galicję. Zaprowadzają też wszędzie swoje porządki, rugując i gnębiąc wszystko, co polskie.

Niemcy również gromadzą swe wojska, kierując je w stronę granicy Polski. Jednak dzielna armia wielkopolska przeciwdziała skutecznie zachłanności krzyżackiej, usuwając ich powoli, z ziem polskich. Z każdym dniem przybywa nam jakiś skrawek ziemi Piastowej, którą dzielni obrońcy zdobywają krwią i życiem własnym.

Z Ukraińcami zaczęło być od jakiegoś czasu coraz gorzej. Ostatnie komunikaty polskie przynoszą nam wesołe nowiny o wielkich zwycięstwach i postępach wojsk polskich.

Oto ostatnie wiadomości z tamtego frontu donoszą nam, że wojska nasze zdobyły Brześć-Litewski, dalej ułani z piątego i drugiego pułku zajęli Kobryń. Oddziały nieprzyjacielskie rozbrojono. Rozbrojeni dowodzący oficerowie poddali się pod rozkazy Dowództwa Polskiego, wyrażając chęć współdziałania w walce z bolszewikami i oddając do dyspozycji 1.000 karabinów, 120 tysięcy naboju, 8 karabinów maszynowych i trzy miotacze min. Zajęto kasę Ukraińców.

Patrol polski dotarł do Janowa 70 kilometrów od Kobrynia, 40 kilometrów od Pińska.

Pluton swoleżerów podporucznika Skrzyńskiego oczyścił z band i ubezpieczył linię kolejową Kowel—Zabłocie.

## Wiadomości gospodarcze

*Co należy robić w lutym.* Wyporządzić wszelkie narzędzia do uprawy roli. Młockę koniczyn, traw i nasion ukończyć. Ziemiaki przebierać w dni ciepłe. Obejść wyloty drenowe, jeśli poddrenowane jest pole, czy się gdzie nie pozatykały.

O ile kto ma kajnit i tomasówkę rozsiał na pola i łąki.

Żywnie starać się o ruch na świeżem powietrzu. Inwentarz roboczy zacząć mocniej paść. Owce na latowe jagnięta teraz dopuszczają się do baranów. Mierzwę pod owcami posypywać miałem torfowym.

Ile możliwości kończyć wywóz mierzwy z obór i stajen, bo gdy mrozy puszcza, zupełnie trudno się dostać na nie jedno miejsce.

W ogrodzie bielić pnie drzew wapnem oraz wycinać suche gałęzie. Oczyszczać drzewka z gąsienic. Zamawiać drzewka do sadzenia.

W pasiece: zostawić wyloty otworem.

*Obchodzenie się z obornikiem na polu* Za każdym wozem mierzwy powinien iść potrzebny robotnik, aby ją jak najdokładniej rozrzucić natychmiast, czy to w zimie czy w lecie. Największym błędem pozostawiać nawóz, choćby na krótko tylko w kupkach. Rozrzucony obornik może nawet czas dłuższy leżeć nieprzyorany bez straty dla wartości nawozowej. Z rozrzuconego obornika bakterje udzielają się ziemi, szczepi się ją niemi w ten sposób.

Deszcze, śnieg i t. p. ługują nawóz wprawdzie z części pożywnych, ale je zarazem wmywają niejako w ziemię. To, co pozostaje na wierzchu t. j. słoma, w tym czasie murszeje i rozkłada się tak, że dalszy rozkład w ziemi odbywa się już szybko bardzo. Najlepiej przyorać nawóz zaraz za wozem, zważywszy jednak nieraz niemożność tego w praktyce, zapewnić możemy, że jeśli tylko rozrzuci się nawóz natychmiast, spokojnym być można o dalszy los jego.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**Związkowi Młodzieży im. J. Piłsudskiego w Brzostowej.** Brakujące numery wysłaliśmy i cieszymy się bardzo, iż „N. Jutrzenka” jest wśród młodzieży lubianą. Dalej, dalej zagni młodzie, dążcie do wiedzy, do światła, do światła zdrowego, które nie psuje i paczy umysłu, ale rozświetla horyzont waszych dążeń, waszych uczuć narodowo-chrześcijańskich. A cóż tam porabiacie w Waszym Związku? Czy dużo Was jest w tem Kole? Czy zaprowadziliście sobie jakie wykłady naukowe? Wieczory teraz takie długie, czasu jest dużo, a więc trzeba go koniecznie wykorzystać. O ile jeszcze nie macie nic takiego, to weźcie się żwawo, tak, jak to młodość lubi, i zaprosicie z kilku nauczycieli do siebie, oni Wam nie odmówią i choć co drugi wieczór będą udzielać wykładów, bodźby z historii Polski, Geografji i t. p. Trzeba też urządzić jakieś przedstawienie amatorskie, biblioteczkę, sprowadzać więcej pism różnych. A napiszcie nam też, jak się tam rządzą, my Wam gotowi jesteśmy służyć radą i pomocą.

**P. Janowi Kubik.** Wola-Sienińska Numery brakujące „N. Jutrzenki” wysłaliśmy. O pieniądze prosimy. A cóż tam u Was słychać? Czy macie we wsi jaką czytelną, bibliotekę? A cóż porabia młodzież? Zapewne nie macie jeszcze żadnego Związku. Trzebaby się zakrzatnąć i coś zacząć. Czas już, by wieś zaczęła myśleć o swych potrzebach. Napiszcie no do nas, może Wam coś dopomożemy.

**P. Józefowi Płocharz.** Mokrelipie. Rozwiązanie szarady przyszło już, niestety, po wyjściu numeru, a więc, za późno. List otrzymaliśmy. Księgarnię możemy wskazać Gebethnera i Wolfa (Krakowskie-Przedmieście), która jest najlepiej w Lublinie zaopatrzona w wszelki wybór książek. A czy chcecie nabywać książki dla siebie, czy dla biblioteki?

A napiszcie ino coś ze swoich stron.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.